GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, spółecznym i oświacie.

N° 31. N. Piekary, Środa 17. Kwietnia 1889. Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fenygów; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Expedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. per Scharley.) Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Piekary, 16-go kwietnia.

Wiadomości kościelne.

Żyjemy tedy już w Wielkim Tygodniu Szanowni Czytelnicy!... z tego powodu krótkiemi choć słowy przytoczymy tu obrzędy i ceremonie odbywające się w Kościele naszym w ostatnich dniach tego Wielkiego i świętego Tygodnia, a mianowicie od środy począwszy, odbywa się czyli śpiewa się, w godzinach nieszpornych, przez trzy dni z kolei, t. j. w środę, czwartek i piątek Jutrznia, ciemną nazwana, na której zapala się 6 świec z prostego wosku na ołtarzu, a 15 lub mniej, według liczby psalmów, na trójkącie stojącym w chórze na stronie epistoły. W końcu każdego psalmu gasi się świeca na trójkącie, od niższych zaczynając. Śpiewanie to bardzo smutne. Na końcu każdego osobnego śpiewnika dodają się słowa: „Jerozolimo! Jerozolimo! nawróć się do Pana Boga twego.“

Całe to nabożeństwo, ubiór ołtarza, modły, słowa, tony żałosne, stosują się do Męki Zbawiciela.

W Wielki Czwartek jedna tylko Msza śpiewana odprawianą bywa, na której w czasie Gloria, odzywają się wszystkie dzwony. Znak to kończącego się wesela. Odtąd dzwony milczą i organ ustaje — a wszystko smutną przybiera postać.

W tym też dniu obchodzi się pamiątka ostatniej Chrystusa Pana wieczerzy i ustanowienia Najświętszego Sakramentu.

W Wielki Piątek obchodzimy pamiątkę Męki i śmierci Zbawiciela. Od początku już Kościoła dzień Wielko-Piątkowy liczono między najświętsze. Jest to dzień ogólnego przebaczania. — Głębokie to milczenie. — Zamiast dzwonów używane są drewniane grzechotki, które zarazem przypominają dawny zwyczaj zwoływania wiernych na nabożeństwo a razem i smutek oznaczają.

W Wielką Sobotę święci się ogień, paschał i woda. O święceniu ognia znajdujemy ślady jeszcze przed wiekiem VI-tym, gdy codziennie, do nabożeństwa używany ogień, święcono. Za wprowadzeniem lamp zwyczaj ten ustał, a w Wielką Sobotę tylko owego święcenia ognia, pamiątka się pozostała.

Co to jest paschał? Paschał pierwotnie był kolumną z wosku, na której wypisywano porządek nabożeństwa i Świąt, od jednej Wielkanocy do drugiej przypadających. Kładziono też na nim liczbę lat upłynionych od stworzenia świata, od narodzenia Chrystusa Pana i inne epoki, a także i epoki kalendarzowe. Czyniono to zwykle na Wielkanoc, gdyż od położenia tego Święta, wszystkie inne Święta ruchome mają swój porządek. — Z czasem poczęto używać tej kolumny (tego paschału) do oświecenia chrzcielnicy podczas święcenia wody i uroczystego chrztu; a ponieważ rzeczy używane do kościelnej posługi zawsze poświęcano, poświęcenie więc paschału weszło w stały zwyczaj. Dla czego zaś kolumna ta woskowa nazywa się paschałem? oto dla tego, że poświęca się na Wielkanoc i że używaną bywa tylko w czasie Wielkanocnym.

W paschał ten wkłada się pięć ziarn kadzidła w formie krzyża, co ztąd pochodzi, iż gdy dawniej na paschale pisano kalendarz, to wierzchołek tego pisma krzyżem oznaczano. Kadzidło zaś używa sie dla tego, że w uroczystych benedykcyach, błogosławieństwach, zwykle używa się kadzidła, lecz gdy w tym dniu (t. j. w wielką sobotę) nie błogosławi się aż na Mszy, wkłada się przeto w grana z wosku ulepione.

Z poświęconego paschała bierze się następnie ogień do świec i lamp. Paschał oprócz używania go przy poświęceniu wody ma jeszcze i inne użycie. Zapalany on bywa w czasie uroczystej Mszy na Ewangielję, i podczas Nieszporów na Magnifikat, co się dokonywa w czasie Wielkanocnym, aż do Wniebowstąpienia Pańskiego.

To zapalanie paschału w tym czasie, oznacza radość Kościoła nieodłączną od obchodu pamiątki Zmartwychwstania Pańskiego.

Poświęcenie paschału, z powodu długiego śpiewu, do obrzędu tego należącego, zapalania go, i wkładania gran, co było trudnem dla podeszłego w leciech biskupa lub kapłana, dopełnianem bywa, gdzie to być może, przez dyakona.

Paschał wyobraża Chrystusa Pana zmartwychwstałego, w stanie chwalebnym; grana czyli ziarna, blizny Jego; grana z kadzidła, namaszczenie ciała Jego.

Jak piękne, jak silne i podniosłe są słowa, używane przy poświęceniu paschału, niech sobie wyobrażą Czytelnicy, gdy im przytoczymy tu choć kilka początkujących wyrazów, a które brzmią jak następuje:

„Raduj się rzeszo anielska... trąbo zbawienna, brzmieniem, zwycięztwo potężnego Króla „ogłaszaj... Przy tym wdzięku nocy, przyjmij „Ojcze niebieski Ofiarę wieczorną tego kadzidła, które Ci w tem uroczystem poświęceniu „wosku, przez ręce ministra z wyrobu pszczółek święty Kościół oddaje. Niechaj zstąpi, „prosimy Cię Wszechmogący Boże, na to kadzidło obfite Twego błogosławieństwa wylanie, „a jasność nocną zapal niewidoczny Odrodzicielu... niech tajemniczem światła przymięszaniem zabłyśnie. Aby gdziekolwiek z poświęcenia tej tajemnicy było zaniesionem, po wypędzeniu szatańskiej zdrady, ogrom Twego „Majestatu, napełniał“ i t. d.

Podczas Mszy ś. w Wielką Sobotę, która jedna tylko tego dnia odprawuje się, po skończonem Kyrie, gdy kapłan zaintonuje „Gloria in excelsis“, dają się słyszeć wszystkie dzwony na znak radości ze zbliżającego się już tryumfu Zmartwychwstania Zbawiciela.

TAJEMNICZA ZBRODNIA.

Opowiadanie na zasadzie akt sądowych.

(Rzecz dzieje się w Król. Polskiem).

IV.

— Panie sędzio grabarz czeka!

Wzdrygnął się sędzia, spojrzał na woźnego i wstając rzekł:

— Niech wejdzie!

Grabarz wszedł z miną zuchwałą, bezczelną, z okiem iskrzącem się — i zaraz na wstępie rzekł:

— Panie sędzio! dla czego mię pan każesz więzić, czy to ja złodziej albo morderca?

— Tak! jesteś mordercą.

Grabarz cofnął się nieco w tył i pobladł, oczy swoim zwyczajem wytrzeszczył, lecz szybko się opamiętał i rzekł:

— Ja mordercą? O! niech mię Bóg ciężko skarze, jeślim ja kogo zabił.

— Milcz! nie przysięgaj i nie wzywaj Boga na świadka, bo ten Bóg cię skarze. A teraz odpowiadaj na pytania. Ostrzegam cię, że tu idzie o ważne rzeczy. Coś robił dziś o 8-ej rano na cmentarzu przy murowanym grobie?

— Powiedziałem już raz żem go czyścił i ścieżki deptał, bo śnieg w nocy pozasypywał wszystkie dróżyny.

— Czy tobie płacą za czyszczenie grobów?

— A juści że płacą, kto chce mieć grób porządnie utrzymany, ten musi zapłacić.

— I któż ci płaci?

— Jakto kto? juści familia nieboszczyków.

— Widzisz jak kłamiesz, mówiąc żeś czyścił grób murowany, przy którym cię Walusiak zastał — albowiem nie mógłeś go czyścić dla tego, że z familii tych dwóch trupów co tam leżą, już nikt nie żyje, nie ma więc kto płacić.

— Ja nie mówiłem, żem ten grób czyścił.

— Nie mówiłeś?

— A nie, ja mówiłem, żem czyścił groby a nie ten grób.

— Otóż mylisz się — panie Łopatkiewicz, przeczytaj mu pan protokół.

Kancelista głosem nieco przez nos przeczytał odnośny ustęp.

— I cóż, spytał sędzia, nie tak mówiłeś?

— A nic, pan pisarz się przesłyszał.

— Niech i tak będzie, rzekł sędzia, ale w każdym razie powiedz mi, coś robił przy tym grobie o 8-ej rano.

— A nic, przechodziłem tamtędy, więc przystanąłem i słuchałem.

— Czegoś słuchał?

— A hałasu jaki ludzie za murem sprawiali.

— I niceś jeszcze wtedy nie wiedział o morderstwie?

— Nic.

— Więc stanąłeś przy tym grobie tylko na chwilę.

— Tak.

Podsądny odpowiadał teraz krótko, namyślał się nad każdem słowem, jakie miał powiedzieć, widocznie przejęty był ważnością sytuacyi i oskarżenia.

— Kiedy nie chcesz prawdy wyznać, rzekł sędzia uroczyście, to ja ci powiem coś robił przed tym grobem o 8-ej rano. Zacierałeś starannie ślady butów podbitych ćwiekami, które miałeś w nocy na nogach — ale nie dokończyłeś swej roboty bo ci przeszkodził Walusiak. Zostały się więc dwa ślady, które cię zdradziły. Cóż na to powiesz?

— Nic, nie zacierałem żadnych śladów, w nocy nie miałem żadnych butów na nogach, nie mam nawet takich butów.

— Nie masz wcale takich butów! A! prawda, mówiłeś dziś nawet, że masz tylko jedną parę butów.

— Nie mówiłem tego.

Sędzia spłonął gniewem, widocznie podsądny postanowił wszystkiemu zaprzeczać; tłómaczył się wolno, ciężko, z namysłem i źle się wysławiał, ale zwięźle i stanowczo.

— Jakto nie mówiłeś tego hultaju? krzyknął sędzia.

— Nie mówiłem wielmożny sędzio.

— Ejże! bo cię każę w kajdany zakuć.

Grabarz na to nic nie odrzekł, tylko zrobił giest poddania się i rezygnacyi.

Sędzia przeszedł się po pokoju, ochłonął i namyślał się. Podsądny stał spokojny, milczący, z okiem w jeden punkt zwróconem.

Nagle sędzia stanął przed nim i zapytał:

— A zkąd ty masz tyle butów i sukman na górze u siebie?

Podsądny zmięszał się nieco i odrzekł:

— To nie są moje sukmany.

— A czyje?

— To u mnie zastawili.

— Kto zastawiał?

— A różni.

— Naprzykład?

— Ej! czy ja tam pamiętam, chłopi ze wsi, Walusiak sam także ma buty.

— To ty na fanty dajesz?

— A daję.

— A zkądże ty masz pieniądze?

— Mam trochę grosza.

— Ile masz?

— Dwadzieścia rubli.

— Powiedz kto u ciebie zastawił?

— Ha! różni. Ja nawet nie wiem jak oni się tam nazywają, przyjdzie, zastawi buty lub sukmanę i basta.

— I Walusiak zastawił u ciebie buty?

— A zastawił.

Sędzia znowu umilkł. Podsądny bronił się dzielnie i na każdym kroku mięszał szyki inkwirentowi.

Zadzwonił i gdy woźny wszedł, szepnął mu do ucha. Woźny wyszedł i po chwili wrócił, niosąc jakiś przedmiot owinięty suknem. Sędzia wyjął z niego latarkę i kawałek świecy znaleziony w grobie — a pokazując to wszystko Postrachowi spytał:

— Wszak to twoja latarka?

Grabarz obejrzał ją i rzekł:

— Nie, nie moja, ja wcale takich świec nie mam.

W istocie świeca była stearynowa.

— Więc to nie twoje, porwał się sędzia.

— Nie moje — panie sędzio.

— Więc ty nie otwierałeś dziś w nocy grobu murowanego?

— Nie?

(D. c. n.)

Ze spraw sejmowych.

Dnia 6-go kwietnia rozpoczęto w dalszym ciągu obrady nad ustawą robotniczą i wzięto pod uwagę paragraf 16-ty, który mówi o klasach zarobkowych. Deputowany Gebhard (nar. lib.) oświadcza się przeciwko „jednolitej“ rencie proponowanej przez konserwatywnych. Traktowanie robotników bez różnicy nie jest możliwem, gdyż utrzymanie, które dla jednego może być obfitem, dla drugiego w innych warunkach całkiem niewystarczające. — Dep. hr. Mirbach (kons.) twierdzi, iż ustawa ta uniemożliwia wszelkie porozumienie między chlebodawcą a robotnikiem. Za pomocą reformy kapitalistycznego ustawodawstwa, należy postarać się o to, aby chlebodawca mógł więcej czynić dla robotnika. — Minister Bötticher oświadcza, iż związkowe rządy stoją na takiem stanowisku, że, aby stworzyć nową ustawę o obowiązku chlebodawców utrzymywania robotnika, potrzeba najprzód zmienić obecną ustawę. Przychylne obchodzenie się z robotnikami i prywatne zajęcie się nimi, uczyniłoby niezawodnie projekt ten zbytecznym, ale istnieją liczne miejscowości, gdzie nie otwiera się dla nich dłoń dobroczynna gdy siły robotnika się już zużyły, w takich warunkach państwo musi wystąpić. Mówca wyraża przekonanie, że skoro ci skryci przeciwnicy ustawy, okoliczności te uwzględnią, a zarazem i to także, że zabezpieczenie przymusowe przy braku prywatnych urządzeń jest nieuniknionem, wtenczas ci skryci przeciwnicy zamienią się w najlepszych przyjaciół ustawy.—Deputowany Stumm żąda dla członków kas knapszaftowych zamiast przeciętnego zarobku rocznego, 300-kroć przeciętnego zarobku dziennego. — Deputowany Hahn przemawia, że należy stósunki tak urządzić, aby robotnik nie był zniewolonym do opuszczania swych stron, a dzieje się to, gdy mu się w innych okolicach lepsze na przyszłość przedstawia widoki. — Po przemówieniu kilku jeszcze innych mówców przyjęto paragraf podług uchwał komisyi. — Następnie § 17 przyjęto bez dyskusyi. §§ 18 i 19 zawierają szczegółowe przepisy co do obliczenia renty. — Dep. Bennigsen proponuje, aby powyższe paragrafy oddać komisyi a rozpocząć obrady nad § 20. — Przeciwnym temu jest dr. Windthorst, który twierdzi, że każda sprawa może być odrzucona, ale dopiero, gdy się nad nią poprzednio rozprawiało. — Marszałek Levetzow zapytuje o zdanie Izby, która postanawia przeciwko dość znacznej mniejszości głosów oddać natychmiast paragrafy 18 i 19-ty pod obrady komisyi. — §§ 21, 22 i 23 częścią skreślono, częścią umieszczono na innem miejscu. — Nowo wsunięty § 23 pozwala kobietom, idącym za mąż, jeżeli jeszcze nie pobierały renty, żądać zwrotu połowy wkładek, jeżeli te wkładki były płacone co najmniej przez pięć lat. — Paragraf ten przyjęto bez zmiany. A i §§ 24 i 25-ty przyjęto po krótkiej dyskusyi bez zmiany. Dalszy ciąg obrad odłożono.

— Tegoż dnia w Izbie poselskiej na porządku obrad były petycye rozmaitych kolegiów nauczycielskich, żądające zapewnienia losu wdów i sierót po nauczycielach. — Komisya dla spraw szkólnych wniosła o oddanie petycyi do uwzględnienia rządowi. — Inne drobniejsze petycye załatwiono przez przejście do porządku dziennego.

— Parlament rozpoczął wakacye nie ukończywszy jednak obrad nad ustawą o zabezpieczeniu robotników, chociaż rząd tego pragnąc, do wielkiego naglił pośpiechu. — Pozostaje jeszcze trzecia część ustawy do załatwienia, co dopiero po wakacyach nastąpi. Wniosek liberałów i wolnomyślnych, żądający jednej kasy dla całego cesarstwa, został odrzucony, przeszedł projekt pozostawiający sprawy zabezpieczenia pojedyńczym rządom krajowym.

— Minister Gossler nie przyjął deputacyi z Pleszewa w sprawie inspektora szkólnego, o którem już pisaliśmy, może dla tego, że odwoła tego pana.

Przegląd polityczny.

Włochom poszczęściło się w Afryce. Główny ich przeciwnik król abisyński zginął podczas bitwy z Arabami. Zeszłego roku Włosi ponieśli wielką klęskę od wojsk abisyńskich, a następnie zmarły król z całą swoją armią wyruszył przeciw Włochom, chcąc ich wypędzić z Afryki. Nie przyszło jednak do wojny, bo się Abisyńczycy cofnęli, ale Włosi mimo tego nie mogli rozszerzać swoich posiadłości z obawy przed negusem. Teraz nadchodzi tak pożądana dla nich wiadomość: negus nie żyje! To też zaraz odezwały się głosy we Włoszech, ażeby korzystać z tego i zająć dwie abisyńskie prowincye, przylegające do Massawy. Minister Crispi sam w izbie poruszył tę sprawę. Na przeszkodzie temu przedsięwzięciu stoi tylko brak pieniędzy, bo koszta tej nowej wyprawy obliczają na 6 milionów. Rząd myśli jednak zaoszczędzić tę sumę w ten sposób, że zmniejszy manewry wojsk w kraju, a oszczędzone przez to pieniądze obróci na cele wyprawy. Spodziewać się należy nie długo wiadomości o nowych walkach Włochów w Afryce.

Co się dzieje i na co się zanosi we Francyi w tym kraju pełnym anarchji trudno pojąć. Z jednej strony rząd okazuje dużo energii w prześladowaniu przeciwników obecnej republiki, lecz występuje on raczej w obronie własnej, bo kraj nie ma zaufania do obecnego rządu i jego zwolenników. Dla tego usiłowania rządu okazują mało skutków. Przed kilkunastu dniami, jak wiadomo, stawiło ministerstwo przywódców „ligi patryotycznej“ przed sąd, zarzucając im Bóg wie jakie zbrodnie polityczne. I cóż się z tego oskarżenia pokazało? Oto, że sąd uwolnił oskarżonych od głównych zarzutów, a skazał ich tylko na 100 fr. kary za nieprawne agitacye przy wyborach. Tak więc rząd poniósł klęskę, a przywódcy ligi zyskali w kraju większą liczbę zwolenników. To niepowodzenie nie zraziło jednak rządu, który wystąpił z całą siłą przeciw Boulanżerowi. Że i to wystąpienie i zarzuty czynione Boulanżerowi nie muszą mieć wiele prawdy za sobą, dowodzi fakt, że prokurator jenerałny nie chciał podpisać aktu oskarżenia, za co go rząd oddalił i powołał na to stanowisko inną osobę. Tak więc miał być Boulanżer uwięziony, i oddany nie przed sąd zwykły, ale przed sąd senatu, w tym celu utworzony. Tymczasem on zemknął do Brukseli, lecz rząd mimo to nie poprzestał ścigać go sądownie. Dekretem prezydenta Carnota senat utworzył sąd z 9 członków, który wyda wyrok na Bulanżera i kilku jego popleczników. Rzecz prosta, że senatorowie będą się kierować stronniczością, bo są niemal wszyscy przeciwnikami jenerała, on to bowiem głównie domaga się zniesienia senatu. Być więc może, że senat wyda potępiający wyrok na Boulanżera. Tymczasem jenerał ten pracuje gorliwie nad podniesieniem swego uroku we Francyi. Wysyła on prawie co dnia depesze i odezwy do narodu francuzkiego z Brukseli, w których bardzo ostro potępia parlament i rząd, a że jego zarzuty wiele zawierają prawdy, więc też i znaczenie jego przez ucieczkę wcale się nie zmiejszy. — Żałować doprawdy należy, że ta Francya, kraj tak piękny i bogaty pogrążona jest w takiem nieładzie i bezrządzie, że stoją na jej czele ludzie, którzy tylko własne interesa i kieszenie moją na celu. — Czy Bulanżer będzie lepszy, trudno przewidzieć, lecz że dojdzie w końcu do władzy, to prawie jest rzeczą pewną.

Niemcy. Dnia 14-go b. m. wyjechał cesarz Wilhelm do Oldenburga, by odwiedzić wielk. księcia.

— Według nadeszłych wiadomości z Samoy do Bremy, okręt krzyżowy „Olga“, który trąba morska rzuciła na ławy koralowe, spłynął wreszcie na pełne morze i jest tylko mało uszkodzony.

— Biskup monasterski Bernard Brinkman umarł.

Rosya. „Danziger Ztg.“ odebrała prywatny telegram z Petersburga, iż rząd rosyjski zamierza Polakom większą dać swobodę. Oby ta nieprawdopodobna wiadomość chciała się urzeczywistnić.

— Ostatniemi dniami krążyła pogłoska, że w ubiegłą niedzielę wykonał jakiś oficer gwardyi w Gatczynie zamach zabójczy na życie cesarza za pomocą bomby. Cesarz ma być raniony. Jeszcze prawdziwość tego doniesienia nie stwierdzono.

Francya. Senat francuzki ogłoszony jako sąd rozpoczął proces przeciw Bulanżerowi. — W całej Francyi podwyższono cło od zboża i mąki.

Bulgarya. Dawniejsi ministrowie: Radosławow i Jowanczow skazani zostali na rok więzienia za obrazę panującego księcia Ferdynanda, przez pisma publiczne popełnioną.

Włochy. Głód i bieda na dobre się tu rozwielmożnia. W Apulii wielka nędza. Miasto Andria liczące 50 tysięcy mieszkańców, to jeden obóz żebraków. Lud bez roboty i chleba tu i owdzie groźne robi wybryki. Podatki wielkie i wojna celna, jaką prowadził rząd ten masoński z Francyą, głównem jest źródłem wszystkiego złego.

Anglia. W Liechfield 9-go b. m. stał się groźny bunt żołnierzy, którzy krwawą między sobą stoczyli bójkę, aż odwach bagnetami musiał ich rozpędzić. Dwudziestu żołnierzy ciężko zostało ranionych. Po chwili na nowo przebiegali oni ulice miasta, druzgocąc około 200 szyb i okien wystawnych. Jakaż to subordynacya!

Holandya. Do Luksemburgu przybył 10-go bm. książę Adolf Nassawski i objął już rządy księstwa. Witano go uroczyście i serdecznie. Książę oświadczył, że z przywiązania do kraju gotów poświęcić zań ostatnią kroplę krwi. Złożył też już przysięgę na konstytucyą.

Afryka. Podobno negus abisyński Jan przed śmiercią zamianował swym następcą siostrzeńca swego Mangasza. Ale że kilku kacyków ma apetyt na tron, nie obejdzie się pewno bez zaburzeń. Włosi mający tam w pobliżu kawał ziemi, ciekawi, jak się ta rzecz skończy. Bili się oni, jak wiadomo z nieboszczykiem ale bez wielkich korzyści.

Ameryka. Prezydent Harrison rozporządził, aby 30-go Kwietnia, jako w setną rocznicę objęcia prezydentury przez Waszyngtona, który to wywalczył Ameryce, zależnej od Anglii, wolność, odbyły się wszędzie uroczyste nabożeństwa dziękczynne. Dnia poprzedniego ma się odbyć na uczczenie tej pamiątki w Nowym Jorku bal tak wspaniały, jak może nigdzie jeszcze nie był. Najwyżsi urzędnicy całego państwa mają się zebrać, a obecnych ma być 7 do 10 tysięcy osób. Sala ma $^1/_4$ mili angielskiej, a koszta balu obliczono na 20,000 funtów szterlingów. Skarb amerykański mimo niskich podatków niezmiernie bogaty, dla tego, że na wojsko mało wydaje. — W Sawannah, w stanie Georgii, zniszczył wielki pożar najwięcej handlową część miasta, kilka kościołów i gmachów publicznych, wyrządzając na $1^1/_2$ miliona dolarów szkody.

Chiny. Rząd tutejszy chce wydalić wszystkich robotników amerykańskich z zemsty za wydalanie jego robotników z Ameryki. Jakież to smutne, słyszeć ciągle o prześladowaniu, zemście, krzywdach, a tak niestety nie tylko w pogańskiej Azyi, ale i w naszej chrześcijańskiej Europie się dzieje. Jakby to miło było na świecie, gdyby na gruzach tych wad i błędów zakwitła prawdziwa miłość bliźniego!

Turcya. Wielkiej zbrodni dopuszczono się niedawno w Galacie (części miasta Konstantynopola). W jednej z tamtejszych piekarni był zatrudniony młody 15-to-letni Grek, który w tureckiej loteryi wygrał 300 tysięcy franków. Przekonawszy się w banku otomańskim, że rzeczywiście ta suma na los jego przypadła, przybiegł do domu i tu wszystkim o swem szczęściu opowiadał. Właściciel piekarni, a z nim i czeladnicy postanowili sobie los greka przywłaszczyć. W tym celu tedy związali biednego chłopaka i wrzucili go w ogień palący się w piecu do pieczenia chleba. Na drugi dzień przyszedł właściciel piekarni do banku i zaprezentował los; lecz urzędnik przypomniawszy sobie, że wczoraj inna osoba u niego była, zaczął piekarza badać, ten zaś zaczął się plątać w swych odpowiedziach i to doprowadziło nareszcie do odkrycia tej ohydnej zbrodni.

(K.)

Jeszcze o Nihilistach.

Znany wypadek z nihilistycznemi bombami w Zurychu wprowadził, jak się zdaje, na trop ogromnego spisku, który gałęziami swemi pokrywał Rosyą, a wyrastał na glebie anarchicznej międzynarodówki, mającej siedzibę w Szwajcaryi. Główny wszelako udział w tym spisku brali nihiliści rosyjscy, między którymi aderza wielka liczba żydów. Rząd szwajcarski energicznie wziął się do zbadania sprawy; z Bernu do Zurychu delegował radcę sądowego dra. Trachslera, który dokonał 250 rewizyi u emigrantów anarchicznych i zebrał bogaty materyał do historyi spisku. Okazało się, że żyd Bernstein, którego bomba przy próbach zabiła, był twórcą owego zamachu, wykonanego dwa lata temu w Gatczynie, kiedy to cesarz rosyjski dostał postrzał w rękę. Wynik szwajcarskiego śledztwa zakomunikowano rosyjskiemu rządowi, ten zaś, mając nić, łatwo i prędko doszedł do kłębka, a ujrzawszy treść jego, sam się przeraził. Według „Daily News“ w Petersburgu „wszyscy potracili głowy“, przekonawszy się z otrzymanego właśnie szwajcarskiego memoryału, że bezpiecznie stąpali po gruncie podminowanym najokropniej. Sam tylko cesarz zachował jakoby krew zimną, okazał wielką rezygnacyą i przytomność umysłu. Natychmiast nakazano w Petersburgu, Moskwie, Odesie, Charkowie i Kijowie odbyć mnóstwo rewizyi. Rezultatem ich są liczne aresztowania, dokonywane w cichości. Śledztwo prowadzone przez żandarmów już podobno wykryło, że w maju miała być rozpoczęta nowa era politycznych zamachów. Nihiliści skazali na śmierć mnóstwo dygnitarzy, zaczynając od hr. Tołstoja, aż do urzędników stosunkowo podrzędnych. Sam cesarz miał zginąć od bomby rzuconej z góry, z dachu któregokolwiek domu. Właśnie przy próbach tak skonstruowanych bomb zginął Bernstein na zurichskiej górze. Wprawdzie bomby rzucane, w dół z ręki, nie są nowością, znaje sztuka artyleryjska i posługuje się niemi, a raczej posługiwała się dawniej przy obronie fortec. Lecz nowością jest to, że nihilistyczna bomba szerzy spustoszenie w wielkim promieniu i zabija wszystkich od samego wstrząśnienia powietrza, podczas gdy ręczne bomby używane w artyleryi, zabijały tylko odłamkami pocisku. Rzeczoznawcy orzekli, że gdzieby taka bomba upadła, tam w promieniu stu-sążniowym runęłyby domy i w bruku powstałaby przepaścista jama. — Wierzyć się nie chce tej opowieści, którą bierzemy z petersburskiego (via Stockholm) telegramu w „Daily Newsie“. Lecz sam fakt poszukiwań nihilistów w Cesarstwie, licznych aresztowań i rewizyi, zapewne jest prawdziwy, bo kilka innych dzienników niemieckich i francuskich donosi o tem ze sfer dyplomatycznych. „Koeln. Ztg.“ zapewnia, że petersburski rząd jest bardzo zaniepokojony, albowiem w rękach ma niezbite dowody, że na koniec maja ułożony był ogromny zamach. W każdym razie okazuje się, że cisza, panująca w ostatnich czasach w Cesarstwie, była zwodniczą i że za wcześnie tryumfowały rządowe sfery nad wytępieniem nihilizmu. (K. P.)

Z literatury.

Na dzieło przez „Gwiazdę Piekarską“ ogłaszane, p. t. „Spowiednik Dzieci i Młodzieży“ przez księdza M. Cross, wyszła w jednym z „Przeglądów Katolickich“ w Warszawie recenzja — na którą to recenzyę redakcya „Przeglądu powszechnego w Krakowie, w ostatnim za m. kwiecień r. b. wydanym Zeszycie odpowiada jak następuje:

„Spowiednik dzieci i młodzieży, — przez Le R. P. L. J. M. Cross, przełożył na język polski Ks. M. Nowakowski. Częstochowa 1888. 12-o str. 388. Nakład i własność tłumacza. Cena kop. 75.—

W „Przeglądzie Katolickim“ nr. 38 była już wprawdzie ocena tego dziełka, lecz recenzent przez jakieś dziwne powiązanie wyobrażeń, sądził, że to jest książka dla „młodych“ Spowiedników, gdy tymczasem „Spowiednik dzieci i młodzieży“, jak brzmi tytuł, raczej starszych księży a nie młodszych ma na celu, co zresztą i z całego toku rzeczy jest widoczne. W skutek innego znów qui pro quo, mianowicie, że cytaty, jakie autor przywodzi, uważane są niekiedy za słowa jego samego — recenzya tak dalece chybiła celu, że redakcya „Przeglądu Katolickiego“ uznała za stosowne w n-rze 45-tym bardzo ją złagodzić i prawie odwołać. Wiadomo wszystkim, którym nie obcy jest ruch umysłowy na polu literatury religijnej, jaką ks. Cross ma powagę w pedagogice katolickiej i dla tego nie należy jego pracy tak lekko traktować, jak to w całej tej recenzyi jest widoczne. Prawda, iż w kraju, gdzie jest wielki brak księży, o Częstej Komunii nie chętnie się mówi, bo i tak konfesyonały oblężone, a niema komu słuchać; nie idzie jednak za tem, aby i prawdziwego, zdrowego poglądu na nią unikać. A taki właśnie pogląd doskonale można sobie wyrobić ze „Spowiednika dla dzieci i młodzieży“.

Jak do wyświetlenia dogmatów wiary wielce się przyczynia badanie przeciwnych im herezyj, tak też i do zrozumienia i przejęcia się prawdziwym duchem Kościoła pod względem jakiejś pobożnej praktyki, niezbędną jest rzeczą poznać naukę temuż duchowi przeciwną. Tej właśnie zasady trzymał się ks. Cross w swojem dziełku; zestawia bowiem wszędzie pojęcia czysto-katolickie z jansenistowskiemi. Za pomocą takiej metody otrzymał zarazem tę znakomitą korzyść, że książka jego jest zajmującą.

Jak ciekawą jest zaraz w pierwszym rozdziale krótka historya jansenizmu; ileż to można z niej wynieść poznania ducha Kościoła i zamiłowania tegoż. Dalej przedstawia autor dwa trybunały pokuty: jansenistowski, ponury, z prawdziwemi torturami sumienia — i katolicki, łagodny, którego opis kończy się temi pięknemi słowy św. Ligorego: „Kapłan w konfesyonale powinien mieć łagodność“. W ten sam podwójny sposób mówi się w następnych rozdziałach o wyborze spowiednika, o oskarżaniu się z grzechów, o pokucie i rozgrzeszeniu, o Komunii pierwszej i tygodniowej, i o usposobieniu do niej. Dalej, jakież to zajmujące owe listy przełożonych zakładów naukowych i samych wychowańców, o częstej Komunii! Widać z nich jak na dłoni, jak błogie skutki ona może wydawać, jeśli tylko Spowiednik umie do niej zachęcić i roztropnie pokierować. Po listach następuje rozwiązanie trudności stawianych tak przez jansenistów i rygorzystów, jako też przez same dzieci. I na tem kończy się właściwie szesnaście rozdziałów „Spowiednika“. To, co jeszcze następuje, jako to: „Przeciwnicy częstej Komunii“, „Uwagi O. Moliny o częstej Komunii“, „Komunia wynagradzająca“ i „Zakończenie“ — dobre jest co do treści, ale brak jednolitej formy.

Taka jest treść „Spowiednika“. Co do kwestyi czy spolszczenie jego było na czasie lub nie? — rozwiązujemy ją twierdząco. Nie trzeba się łudzić, że jansenizm nie miał do nas nigdy przystępu. A najprzód józefinizm, który co do nauki dogmatycznej i moralności był tylko inną postacią jansenizmu, niedość, że w Galicyi niedawno jeszcze grasował, ale i aż do Wilna sięgał. Powtóre mamy jeszcze teraz swój rodzimy jansenizm, nie co do nazwy wprawdzie, ale co do rzeczy. A jest nim ta szczególna i dowolna surowość, z nieroztropnej gorliwości pochodząca, z którą tak często można się w konfesyonale spotkać. Bo czyż nie jest to czysto jansenistowski duch chcieć penitenta odstraszyć od grzechów wielkiemi pokutami? W rzeczywistości odstrasza się go tylko od Spowiedzi.

Często zdaje się wprawdzie, że autor, chcąc uniknąć nawet cienia rygoryzmu (zbytniej surowości) za daleko posuwa łagodność co do grzechu powszedniego, chociaż zawsze na najlepszych powagach oparty — ale uważny czytelnik łatwo dostrzeże, iż w tych miejscach chce on wykazać prawdziwą teoryę, czyli część dogmatyczną nauki Kościoła o grzechu powszednim odnośnie do Komunii św. Tym sposobem daje się Spowiednikowi, z jednej strony wielką pewność siebie, a z drugiej szerokie pole dla jego ojcowskiej roztropności w pozwalaniu, zalecaniu, lub zabranianiu swoim penitentom Częstej Komunii.

Co do samego przekładu, ten w ogólności mówiąc, jest dobry. Trzeba jednak przyznać, że wiele znajduje się w nim zwrotów, których Szanowny tłumacz nigdyby nie był użył pisząc oryginalnie, a nie pod wpływem francuszczyzny.

Tak więc mamy przyswojoną literaturze naszej teologicznej nową bardzo pożyteczną książkę, którą nie tylko kapłani, ale i świeccy, posiwiali w pracy pedagogicznej mężowie, z wielkim pożytkiem mogą przeczytać. „Przewrócenia w głowie nauczycielkom, jak się wyraża recenzent „Przeglądu Katolickiego“ z czytania tego przekładu, nie ma się co obawiać. Zdrowa nauka Kościoła nikomu jeszcze w głowie nie przewróciła. Owszem niech pedagogowie czytają „Spowiednika“; zkąd bowiem inąd mają się dowiedzieć jak nieocenionym czynnikiem i dźwignią w wychowaniu młodzieży jest roztropnie urządzona Częsta Komunia św.?

Inny znów pisarz dzieł katolickich, o recenzyi z „Przeglądu Katolickiego w Warszawie“ tak się odzywa:

„Recenzent warszawski nie dorósł do sprawy której się podjął — i winienby się nauczyć ostrożności w obchodzeniu się z ludźmi i dziełami przez nich tworzonemi. „Przegląd powszechny“ aczkolwiek stanowczo, delikatnie jednak, a może zadelikatnie piętnuje jego recenzyę; ale czy taką jak jest, będzie zdolny odczuć recenzent warszawski??!! — Niech go Pan Bóg oświeci i wyleczy z lekkomyślności i zarozumiałości. Dzięki Mu, że dobra sprawa tryumf odniosła.

* * *

Podziękowanie.

Szanownej Redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ za łaskawe udzielenie miejsca w swem piśmie, a Administracyi za życzliwe przyjmowanie ofiar od swoich Abonentów i wyręczanie mnie w pokwitowaniu Ich i podziękowaniu, składam wyrazy wdzięczności i uszanowania.

A teraz już kochany ludu Górnoszlązki przyjmij odemnie osobiste moje z głębi serca pochodzące: **Bóg zapłać!** Tak, Bóg zapłać Ci ślę, bo sam nie jestem w stanie Ci się wywdzięczyć za Twoje choćby najmniejsze fenygi, ale z wiary i przekonania pochodzące, jakie dajesz u siebie na wzniesienie wspaniałych domów Bożych, i spieszysz z ofiarą, gdzie idzie o ozdobę tychże domów Bożych choćby zagranicą. Za te fenygi, jakie dajesz na odnowienie kościoła ś. Stanisława, drogiego każdemu polskiemu sercu, tego pierwotnego grobu Jego na Skałce, z pewnością, Ten wielki patron nasz uprosi Ci zacny ludu Górnoszlązki obfite błogosławieństwo Boże tu na ziemi, i jak ciało Jego tu zrosło się, chociaż było porąbane na 70 części, tak Tobie kochany ludu uprosi połączenie z sobą, choćby w niebios krainie, Ten wielki i ś. Patron całego narodu polskiego.

Jeszcze raz Bóg zapłać, i polecam moją trudną sprawę Waszej ofiarności

Wasz sługa

X Ambroży Federowicz przeor OO Paulinów.

Kraków, dnia 8-go kwietnia 1889 r.

KORESPONDENCYE „GWIAZDY PIEKARSKIEJ.“

Berlin, w kwietniu 1889.

„Ojcze! jeżeli być może oddal odemnie ten kielich cierpień, ale nie moja lecz Twoja wola niech się stanie.“

Słowa te wyrzekł Zbawiciel nasz Jezus Chrystus na górze Oliwnej gdy się tak gorąco modlił do Ojca swego Niebieskiego, że aż się krwią pocił, a czemu, bo już wówczas widział jak małą będzie liczba tych co z Jego męki czyli odkupienia korzystać będą. Ach! gdybyś ty ludu katolicki przynajmniej zrozumiał te słowa, które Zbawiciel nasz na górze Oliwnej wyrzekł: „Smutna jest Dusza moja aż do śmierci“, — a jak to się dziś niestety dzieje pomiędzy nami, póki w domu pod jednym dachem są wszyscy, to jeszcze się tam utrzymuje nieco reguły chrześcijańskiego życia, czyli Wiary, ale gdy młody człowiek wyjdzie w ten obcy świat, pierwszy i drugi rok jeszcze jako tako, a poźniej, np. gdy zajdzie do Berlina, następnie znowu do innego miasta, to do Strasburga lub dalej, albo do Saksonij, nareszcie gdy się dostanie na takie miejsce, gdzie ani księży ani kościoła swego wcale nie ma, cóż wówczas się dzieje? Otóż to, przedstawcie sobie mili Czytelnicy, i pomyślcie czy on jeszcze pamięta o swoich obowiązkach chrześcijańskich dostawszy się na kwaterę np. do niekatolików, jak się to po większej części dzieje, gdzie tak samo kolega drugi (schlaf-kamrat), który np. nie jego równy, wtedy już całkiem dla względu kamrata zapomina o swoich obowiązkach; mówię to z doświaczenia, bo sam jestem w takiem położeniu, a wolne chwile na czytaniu przepędzam. Swoją drogą nieraz słyszałem, osobliwie przy pracy, jak to przykro dla dobrego katolika gdy musi swego kawałka chleba pomiędzy obcemi szukać. Przysłowie mówi: „kto chce z wilkami żyć, musi znimi wyć,“ jednakże nie zawsze to jest prawdą, przeciwnie walczyć z niemi gdy tego potrzeba, niech sobie oni mówią co chcą, gdy potrzeba wymaga koniecznie odpowiedzieć, a najlepiej milczeć, to sami ustaną. Ale też czasami do tego przychodzi, że nasłuchawszy się takich bredni i tak niejeden i niejedna z naszej wiary powątpiewać zaczyna, a rezultatem czego, utracenie swej wiary i niezależności, a w końcu odpada i od łona Kościoła swego. Mimo to jednak widzimy i słyszymy, że całemi masami ziomkowie nasi tak z Górnego Ślązka jak i z Poznańskiego, ciągną za robotą w obce strony, nie zważając na wszelkie niedogodności, poniżenie i upadek moralny, który ich czeka tam na obczyznie. Niebaczni opuszczają rodzinne strony, opuszczają tę ziemię zlaną potem przodków ich; ziemię kryjącą prochy i kości ich ojców. Opuszczają krewnych i przyjaciół, udając się nad otwartą przepaść w przepaść niewiary i zepsucia.

Oj bracia pilnujmy się, iżbyśmy nie należeli do nich, ale właśnie pokażmy, iż niczem nie damy się od wiary św. oderwać. Patrzmy na naszych księży czyli dusz pasterzy ile to oni sobie pracy zadają, aby każdego przysposobić, iżby mógł się oprzeć wszelkim pokusom i o ile im sił starczy czynią to dla każdego z osobna, aby tylko dusze nasze ratować, choć prawda iż i oni nie mogą ani nie są wstanie każdego z nas uchronić od potępienia wiecznego, należy to znów do każdego z osobna, ażeby nauki Kościoła słuchał i według niej swe życie prowadził o ile tylko może. A tak jeden drugiego powinien zachęcać, i przykładem swoim do życia chrześcyańskiego pobudzać, a wtedy możemy być pewnemi, iż Pan Bóg nam błogosławić będzie tu już w doczesności, a w godzinę śmierci usłyszymy miłe te pienia „Aleluja“ czego wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom życzy stały czytelnik „Gwiazdy Piekarskiej“. A. G.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, dnia 12-go kwietnia.

— „Schlesische Volksztg.“ podaje w sprawie powiatowych inspektorów szkólnych statystykę, która wykazuje najnieprawdopodobniejsze rezultaty i rzuca również jaskrawe światło na pruskie stosunki szkolne. Statystyka ta wykazuje, iż jest:

1) Protestanckich inspektorów powiatowych w rejencyi opolskiej 13-tu; powtóre, Starokatolickich w rejencyi opolskiej jest jeden; po trzecie, katolickich, którzy żyją w małżeństwach mięszanych i wychowują dzieci po protestancku jest 5-ciu; po czwarte, katolickich wreszcie jest tylko 18 (jedno miejsce w Raciborzu — wakuje). W skali więc procentowej przedstawia się ten stosunek, jak następuje: Protestanckich inspektorów powiatowych jest 35,13. Staro-katolickich 2,70. Katolickich wychowujących dzieci po protestancku 13,51. Czysto-katol. tylko 49,95. Wakujących zaś jeszcze posad 2,70. Ludność rejencyi opolskiej jest w 89,3 procent katolicką, a tylko 9,1 prct. protestancką! „Schles. Volks-Ztg.“ dodaje między innemi, że stósunki te są bezwątpienia dobrze znane tak rejencyi opolskiej, jak i panu ministrowi Gosslerowi! (?)

Bytom. W dniach: 9-tym i 10-tym b. m. zajmował się sąd przysięgłych sprawą bójki, która się wywiązała 1-go jeszcze września zeszłego roku na kopalni Laury, przy sposobności wesołej zabawy (Freibierfest). Oskarżonych było 21 robotników, którzy bijatykę prowadzili, a którzy byli po części z Królewskiej huty, Maciejkowic, Łagiewnik i Brzeziny.

Sąd rozpatrywał sprawę tę przez dwa dni, 9-ciu oskarżonych uwolnił od winy, a pozostałych 12-tu skazał na więzienie od 6-ciu do 9-ciu miesięcy, odnośnie na 1 rok i rok 6 miesięcy.

Królewska huta. Na kopalni królewskiej wydarzył się tu następujący wielce oburzający wypadek. Pewien robotnik skradł przełożonemu patronę z gotową już cendrą i niby na żart zapaliwszy takową, wsunął ją drugiemu robotnikowi do wózka, który tenże napełniał węglem, a napełniwszy go, gdy chciał wózek posunąć, patrona eksplodowała i zraniła tak mocno owego robotnika w twarz, że go musiano odwieść do lazaretu a później nawet do kliniki ocznej w Gliwicach, bo szczególnie oczy ma wielce uszkodzone. Sprawcę zaś niecnego tego czynu aresztowano natychmiast.

Wielki Chełm. Urządzono tutaj agenturę pocztową.

Z Dziedzic do **Goczałkowic** udająca się żona pewnego kupca z Bielska, zatrzymaną została przez urzędnika celnego — przy której znaleziono ukryte koronki, które bez oclenia chciała przenieść przez granicę. Za karę zapłacić musiała 97 marek, a inaczej byłaby tylko wszystkiego 6 marek cła zapłaciła.

Berlin. Przyszła kryska na Matyska, — tak może sobie powiedzieć znany kat niemiecki Krauts. Zbił on bowiem w szynkowni pomocnika swego tak mocno, że nieszczęśliwy ten człowiek zakończył życie w lazarecie w Charlottenburgu i to wśród strasznych cierpień. W skutek czego aresztowano p. Krautsa, jak donoszą z Berlina pod datą 11-go b.m.

W Westfalii w Gewelsberg w kościele katolickim złodzieje dopuścili się świętokradztwa, szukając pieniędzy, gdy takowych nie znaleźli zabrali monstrancyę i kielich złoty.

Poznań. Woda w Warcie opada — ale w stósunku do lat poprzednich bardzo powoli.

— W zeszły piątek umieszczono jeszcze 3 rodziny złożone 10 osób z I rewiru, 2 rodziny złożone z 10 osób z II rewiru, 8 rodzin złożonych z 27 osób z III rewiru w kwaterach wspólnych. Ogólna liczba umieszczonych dotychczas w tych kwaterach wynosi 619 rodzin z 2447 osobami. — Po odpływie wody widać obecnie, jakie szkody wylew poczynił na dworcu przy tamie Garbarskiej. Wjazd do dworca towarowego zupełnie został zerwany a ogrodzenie żelazne wraz z wysokiemi kamieniami runęło w głębią; tylko 4 kamienie utrzymały się. Szyny zostały zerwane i wiszą po części w powietrzu. Administracya kolejowa pracuje usilnie nad naprawą szkód.

— Zebranie delegowanych niemieckiego „Frauen-Vereinu“ w Berlinie, przeznaczyło dla Prus Wsch. i Brandenburgii po 2000 m., dla Prus Zachodnich 4000 m., a dla W. Księstwa Poznańskiego, prócz poprzednio przesłanych 30 tysięcy, jeszcze 50,000 m.

OD EKSPEDYCYI!

„GWIAZDĘ PIEKARSKĄ“ można jeszcze zapisywać na wszystkich pocztach państwa niemieckiego. Jeżeli kto złoży na poczcie 1 markę na „Gwiazdę“ to musi sobie na pocztę po nią posyłać, albo sam chodzić, i to w każdą środę i sobotę. Gdyby zaś żądał, żeby mu poczta „Gwiazdę“ tę przez listonosza do domu przysyłała, w takim razie powinien opłacić oprócz tej 1 marki za „Gwiazdę“ jeszcze 25 fen. za odnoszenie i powiedzieć na poczcie, że się zapisuje z odnoszeniem (mit Abtrag). Gdzie zaś byłoby Szanownym Czytelnikom dogodniej od agentów „Gwiazdę“ odbierać, to niech sobie zapisują „Gwiazdę“ u miejscowych, albo gdy w miejscu agenta na „Gwiazdę“ nie ma, to niech sami zbiorą kilku Czytelników i dają [illegible] tem do Ekspedycyi, to ich agentami zrobimy. —

Miejscowi Czytelnicy mogą sobie zamawiać „Gwiazdę“ wprost w Ekspedycyi, albo w Piekarach u Stanisława Schwidra, który każdemu „Gwiazdę“ do domu przyniesie; w Szarleju można „Gwiazdę“ zamawiać u pp. Pyrka i Jana Oremby, którzy także każdemu „Gwiazdę“ do domu przyniosą.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 15. kwietnia 1889.

		od Marek	do Marek.
Pszenica	za 50 klg.	8,10	— 9,10
Żyto	za 50 klg.	7,05	— 7,40
Jęczmień	za 50 klg.	7,10	— 7,60
Owies	za 50 klg.	6,80	— 7,20
Groch	za 50 klg.	6,25	— 7,50
Kartofle za cent.		2,10	— 2,50
Masło za funt		1,20	— 1,40
Jaja za kopę		2,20	— 2,40
Siano za 50 klg.		3,60	— 4,20
Słoma za kop. a 600 klg.		33,00	— 36,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,17 Mk.

Floreny wagi austryackiej 1,70 Mk.

Nadesłano.

(Uwaga dla palących.

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytunie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J Komendzińskiego w Dreznie a zapewne się nie oszuka. *Amatorzy i znawcy papierosów.*

ŚPIEW NA ZŁOTEM WESELU

Ignacego i Franciszki Franielczyków, na Szarleju

ułożył: Tomasz Nowok.

Pięćdziesiąt lat przeminęły,
Jak się dwa serca złączyły,
Brat Ignacy i Franciszka,
Obu miłość Boska ściska.

Kiedy ta zima śniegiem świat przykrywa
Wtedy się Ignac do Francki odzywa,
Że się zamyśla społem z nią połączyć
By nas kapłan raczył węzłem Boskim złączyć.

Jak to Bóg dobrze wszystko sprawuje
Że Ci też Franciszka ślubuje.
Prawa Boskie szanowała
Święta, posty zachowała.

Każdy niech Boga chwali z wami
Żeście dzisiaj są jubilatami,
Szliście do kościoła przed 50 laty
Ubrani w wieńce i weselne szaty.

Otoczeni gośćmi także i drużbami
Również przyjaciołmi, siostry i z bratami
Gdyście przed Ołtarzem poklękali
Tegoście się niespodziewali,

Że złote wesele odprawiać będziecie
Że znow dziś przed Ołtarz klęknięcie.
Nie był ten kościoł jak dziś tak wspaniały
Był niziutki drzewianny i mały.

Ołtarz też niebył marmurowy,
Ten tron Tej Niebieskiej Krolowy;
Ślubowaliście sobie zgoda,
Miłować bliźnich i Pana Boga.

Dziatki Bogu ofiarować
Na pożytek je wychować
Czego dziś nie żałujecie
Bo się z nimi miłujecie.

Sercaście Wasze złożyli
W skarbcu Najśw. Maryi;
Już pięćdziesiąt lat je chowa
Ta Matuchna Jezusowa

Dzisiaj znowu oddawacie
Nie w zielonej lecz w złotej szacie,
W tym kościele teraz nowym
Przed Przybytkiem Jezusowem.

Do kościoła-ście uczęszczali,
Nabożeństwa pilnowali,
W pocie czoła pracowali,
Siły Wasze postradali.

Śmierć pobrała rówienników,
Waszych społem pracowników
Przed rokiem i parę miesiącami
Cieszył się Staś Renka jako i Wy z nami.

Złote wesele z siostrą odprawiał,
A potem wkrótce się z nami żegnał,
Ten Stanisław Renka szwagier Wasz kochany.
Onego tu nie masz już jest pogrzebany

Siostra jeszcze dotąd żyła
Już się z wami rozłączyła
Znów już jest pogrzebana
Siostra Wasza ukochana;

Córki wasze i zięciowie,
Także ci młodzi wnuczkowie;
Krzyczą: wiwat! dla starzyków,
Dla tych naszych Franielczyków;

Przyjdą Bracia i Bratowe
Na złote wesele Ignacowe.
Społem się będziem cieszyli
Żeście szczęśliwie dożyli

Czego mało kto dożyje
Setny z jednej parafije.
Kłaniajcie się dziś drzewiny
I wy Szarlejskie kominy

Szanownemu Jubilatowi
Ignacemu Franielczykowi.
Graj, graj muzyczko graj, graj!
Ale z nami się pożegnaj

My się tobą nie cieszemy
Ani cię potrzebujemy.
Nam gra serce do Boga
Jest ta najlepsza droga

Panny Maryi się trzymać
Zdrowaś bezustannie śpiewać!
Gdyś był Oberhajerem Bracie
W ten czas lepiej było w świecie

Gdy zawołano: Franielczyk idzie z góry
Każdy co mógł umykał do dziury.
Dawniej się chłopa bali, dzisiaj ani pana!
Tak teraz jest młodzież dobrze wychowana.

A więc kochani Bracia na złote wesele
Napijmy się wszyscy dobrego piwa śmiele.
Krzyknijmy niech żyje! — aż do dna samego
A kto nie wypije ten niewart niczego.

A teraz za wszystko niech Ci Bóg zapłaci
A po śmierci niebem ubogaci.
Cego życzemy Tobie, i Twojej Żonie
Byśmy się z wami cieszyli w Niebieskim Syonie,
Co daj Boże! Amen.

Redakter odpowiedzialny: Stanisław Czerniejewski w N. Piekarach.—Nakładcy: Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach.—Druk Teofila Nowackiego w N. Piekarach.